Nr. 247. We Lwowie wtorek dnia 30 maja 1905. Rok XXXVIII.

Prenumerata wynosi:
we Lwowie:
miesięcznie 2 korony; — za dwurazową dostawę do domu dopłaca się 60 halerzy;
na prowincji:

	z jednorazową przesyłką	z dwurazową przesyłką
rocznie . .	30 K — h	36 K — h
kwartalnie	7 „ 50 „	9 „ — „
miesięcznie	2 „ 50 „	3 „ — „

W Niemczech mies. 3 M. 50 fen.
W innych krajach mies. 4 Fr.

Rękopisów Red. nie zwraca.

Adres: „DZIENNIK POLSKI“ — Lwów, pl. Marjacki l. 9
Telefonu nr. 151.

Wydanie popołudniowe.

DZIENNIK POLSKI

wychodzi 2 razy dziennie.

Ogłoszenia:
Za jeden wiersz petitowy albo jego miejsce 20 halerzy.
Za jeden wiersz petitowy w rubryce *Nadesłane* 40 halerzy.
Drobne ogłoszenia po 3 halerze za słowo. Najmniejsze ogłoszenia 30 halerzy.
Doniesienia o ślubach, zaręczynach i inne prywatne komunikaty po *Kronice* za jeden wiersz petitowy 60 halerzy.

Numer pojedynczy:

	we Lwowie	na prowincji
poranny	8 hal.	10 hal.
popołudniowy	4 hal.	5 hal.

Właściciele i redaktorowie: Dr. K. Ostaszewski-Barański i Mieczysław Schmitt.

Odrębny konsulat norweski.

Lwów 29 maja.

Na drodze, wiodącej do zupełnego rozerwania unji szwedzko-norweskiej, uczyniła obecnie Norwegja krok ważny i stanowczy. Jak już bowiem donieśliśmy o tem pokrótce w zamieszczonym w numerze porannym *Przeglądzie politycznym*, storting norweski uchwalił jednomyślnie nową ustawę konsularną, na mocy której otrzymać ma Norwegja zupełnie odrębne od Szwecji zastępstwa konsularne i dyplomatyczne.

Uchwalenie tej ustawy odpowiada najzupełniej usposobieniu całej opinji publicznej w Norwegji. Zdziwienie też było powszechne, gdy naczelnik dawniejszego ministerstwa, prof. Hagerup, domagał się odroczenia rozpraw nad sprawą konsulatów do przyszłej sesji, upatrując niebezpieczeństwo w niedokładnem określeniu stosunku konsulatów do dyplomacji, oraz dowodząc, że brak tego określenia zmusiłby Norwegję, albo do upokarzającego odwrotu, albo do ostatecznego zerwania ze Szwecją, czego naród norweski uniknąć pragnie. Przeciw wywodom Hagerupa wystąpił energicznie prezes dzisiejszego gabinetu norweskiego, Michelsen, zarzucając Hagerupowi, że nie ma widocznie żadnego kontaktu z duszą narodu norweskiego. Wówczas w Izbie zapanowało usposobienie patrjotycznego podniecenia. Zaledwo pięciu członków edelsthingu przyłączyło się do zdania Hagerupa i po odrzuceniu jego wniosku odraczającego 82 głosami przeciw sześciu, uchwalono jednomyślnie ustawę o utworzeniu odrębnych konsulatów norweskich.

Sprawa przeszła następnie do wyższej izby sejmowej: landsthingu. Uchwalił on w dniu 23 bm. ustawę również jednomyślnie. Nawet prezydent storthingu (zjednoczonego Sejmu), Thorne, oświadczył, że w zasadzie pragnąłby wznowienia rokowań ze Szwecją, ażeby w sposób pojednawczy załatwić sprawę stosunku konsulatów do reprezentacji dyplomatycznej Unji, skłania się jednak przed uchwałą edelsthingu i głosuje również za ustawą, ażeby złożyć publiczne świadectwo, że uznaje w zupełności prawo Norwegji do posiadania własnych konsulatów. Prezes gabinetu Michelsen i tutaj radził uchwalić ustawę niezwłocznie, ponieważ tyloletnie próby dowiodły, że na drodze rokowań ze Szwecją niczego osiągnąć nie można. Tak też się stało, a cały naród norweski przyklasnął z serca uchwale swoich reprezentantów.

Pomimo jednak tak rzadkiej w dziejach ludów, a szczególnie parlamentów jednomyślności w uchwaleniu tej ustawy, król Oskar szwedzki oświadczył na zwołanem natychmiast posiedzeniu rady stanu, że odmawia stanowczo sankcji ustawie konsularnej. To stało się powodem dymisji całego gabinetu norweskiego, który w motywach jej zaznaczył, że taka odmowa sankcji ustawy, przyjętej jednomyślnie przez gabinet i parlament, a pożądanej przez cały naród norweski, nie może znaleźć uzasadnienia w dbałości o interes Norwegji, ale musi być przeciwnie uważana za objaw osobistej władzy królewskiej, a więc tego właściwie, co sprzeciwia się podstawowej zasadzie polityki konstytucyjnej.

Tak stoi sprawa w chwili obecnej. Jakie wobec tej uchwały parlamentu norweskiego zajmie stanowisko parlament szwedzki, który zwołano na sesję nadzwyczajną, trudno na razie przesądzać.

Gdyby jednak Szwedzi chcieli upierać się i nadal przy wątpliwościach swoich co do uprawnienia żądań norweskich w tej mierze i co do oparcia ich na „akcie unji“, to już sama ta imponująca manifestacja całego ludu norweskiego na rzecz odzyskania prawa samoistnej reprezentacji konsularnej powinna przekonać Szwedów o konieczności uczynienia bratniemu ludowi tego ustępstwa. Polityka dalszego oporu przeciw sile żywiołowej, jaką jest wola powszechna narodu, byłaby tylko niepotrzebnem przewlekaniem sprawy i jątrzeniem narodu norweskiego, który dzisiaj chyba pod żadnym warunkiem nie ustąpiłby z pola, nie będąc zadowolonym w tem swojem, od dziesiątka już lat żywionem pragnieniu odrębności konsularnej i dyplomatycznej.

Krwawe rozruchy w Warszawie.

Według dalszych relacyj pism o ruchu antilupanarnym, w piątek z rana panował w Warszawie spokój. Jako ślady niesłychanego rozjątrzenia, z jakiem działał tłum gromicieli, na podwórzach domów, gdzie pogrom się odbywał, pozostały wielkie stosy połamanych sprzętów, porozbijanych mebli, pociętych portjer, firanek, pościeli itd. Niektórzy właściciele zrzekli się prawa własności, odmawiając uprzątnięcia stosów. Zabrali je na wozy handlarze pociejowscy do swych składów, dopominając się zwrotu kosztów furmanki. Gromiciele nie ograniczali się na samem niszczeniu sprzętów i urządzenia mieszkań, rozbijali w drzazgi nietylko stoły, kanapy, pianina, krzesła i łóżka itp., lecz wyrywali też całe okna z ramami, rąbali drzwi i framugi siekierami. Mieli na to dość czasu. Gromienie domu przy ul. Zielnej l. 21 trwało od godziny 5 niemal do 8 wieczór, o której to godzinie wszedł na podwórze oddział policji z gołymi pałaszami i rozproszył zbiegowisko. — Z równą dokładnością działali pogromcy w rozbijaniu mieszkań sutenerów, przy ulicy Żórawiej l. 33 i 42, Wspólnej 47, Nowogrodzkiej 41. Pogrom tu odbywał się już późnym wieczorem, około godziny 10, a towarzyszył mu taki hałas i rumor przy zrzucaniu z pięter mebli, że lokatorzy tych domów, oraz sąsiednich, nie mogąc sobie zdać dokładnie sprawy z tego, co się dzieje, w strachu panicznym przemyśliwać poczęli o zabezpieczeniu całości swych osób i mienia.

Niektóre ze splądrowanych mieszkań przedstawiały wartość kilkunastu i więcej tysięcy rubli. Według przypuszczalnych obliczeń, pogromy wyrządziły około 200.000 rubli strat w ruchomościach zniszczonych doszczętnie. W kilku przypadkach zabrano i pieniądze, których suma w jednym z nich wynosiła podobno kilka tysięcy rubli.

Warsz. Dziennik w opisie wypadków piątkowych zaznacza, iż podczas pogromów w obrębie cyrkułów IX i X stwierdzono rabunki, przyczem w pierwszym aresztowano z kradzionemi rzeczami 2 osoby, w drugim 4.

Następnie gazeta przytacza spis domów, w których zniszczono lupanary, lub mieszkania prywatne kobiet i zaznacza, że w obrębie cyrkułów 1, 2 i 12 wypadków nie było. Spis ten, obejmujący pierwsze dwa dni pogromu, obejmuje 103 domów, w których zburzono 105 lupanarów i mieszkań prywatnych, a z tego około 30 mieszkań sutenerów, złodziejów i paserów. Policja zapobiegła rozbiciu 30 mieszkań, a przy niszczeniu pięciu rozproszyła tłum. Aresztowano ogółem 128 osób, rannych było 16.

W pogromie piątkowym brało udział mnóstwo wszelkiego rodzaju rzezimieszków i opryszków, którzy przyłączali się do „ideowców“ pogromowych i wkrótce sami opanowywali kierunek nad bandami. Zwłaszcza działo się to już od południa, gdy złodzieje najczynniejszy brali udział w pogromach, wybierając umyślnie mieszkania samotnych kobiet zasobniejszych, gdzie spodziewali się obfitego łupu.

W kancelarji cyrkułu nowoświatowego znajdują się cztery paczki chustek jedwabnych, serwet i sreber, odebranych od uczestników pogromu na ulicy Widok, a pod wieczór, gdy masowo zagarniano „pogromców“, większość z nich miała już przy sobie zrabowane pieniądze, kosztowności, lub cenniejsze drobiazgi.

Nie pogardzano też okupem, gdy ktoś chciał się ratować i wciskał im w rękę pieniądze. Taki fakt był przy ulicy Sadowej, gdzie banda odstąpiła nagle od zamiaru rozbicia pewnego mieszkania, otrzymawszy od przybyłego w porę znajomego zagrożonej właścicielki mieszkania — sporą kwotę pieniężną.

Tłum, rozbijający tylko w południe, podczas przerwy obiadowej w robotach, stanowili murarze, malarze pokojowi, rzemieślnicy ubożsi, służba domowa, przy przeważnym napływie wyrostków, wśród których nie brakowało uczniów szkół. Następnie rabowali mieszkania zwyczajni rzezimieszkowie, doskonale znający adresy osób zamożniejszych, którzy z góry wiedzieli, dokąd bandę poprowadzić po łup obfity.

O ile rankiem i w południe zauważyć było można, kilka charakterystycznych postaci przewodników i organizatorów pogromu, których kilku miało nawet notatniki w ręku z adresami, o tyle popołudniu bandy pogromców prowadzili hersztowie złodziejów kieszonkowych, przy udziale włóczęgów i chłopców, żebrzących na ulicach, i innych mętów wielkomiejskich.

W tłumie, przyglądającym się pogromom, popełniono liczne kradzieże, natomiast w mieście nie stwierdzono zwykłych wypadków kradzieży, gdyż złodzieje przy pogromach byli zajęci.

Nareszcie po trzech dniach rozruchów i rozbojów, rząd zdobył się na akcję. W nocy z piątku na sobotę rozlepiono na murach rozporządzenie generał-gubernatora Maksymowicza:

Brzmi ono krótko i wymownie:

„— Z powodu wstrętnych i ohydnych czynów, dokonywanych w dniach ostatnich przez tłum uliczny w Warszawie, podaję do powszechnej wiadomości:

1) Że obowiązek przywrócenia porządku publicznego i spokoju powierzyłem wojsku, polecając jednocześnie użyć broni bez żadnego uwzględnienia.

2) Że winni gwałtu, grabieży i rabunku, a także podżegacze do tychże, wspólnicy i ukrywający winnych. będą pociągani przez sąd wojenny do odpowiedzialności, według prawa, obowiązującego na stopie wojennej.

Celem zapobieżenia jakimkolwiek skargom na to, że przy działaniu bronią oddziałów wojska padli ofiarą lub ucierpieli na zdrowiu i niewinni, oznajmiam, iż kto chce uniknąć tego, niechaj sam unika styczności z tłumem i pojedyńczymi złoczyńcami".

A więc tym sposobem paść mogą ofiarą i najniewinniejsi ludzie, gdy się przypadkiem znajdą między tłumem. Straszne stosunki! Z jednej strony nieporadna a i przekupna policja, z drugiej bezmyślność wojska!

Operetka.

Sobotnie, drugie z rzędu przedstawienie „Taksatora" szczelnie zapełniło salę teatru miejskiego. Artyści nasi, wolni już od tremy, towarzyszącej zwykle premierze, więc swobodniejsi i bardziej ze sobą zgrani, tworzyli doskonały ansambl, zapewniając tej wesołej operetce powodzenie — zdaje się — stałe na lwowskiej scenie. W uzupełnieniu naszego pierwszego sprawozdania, wypada nam dodać kilka słów o wykonaniu „Taksatora" pod kierownictwem kapelmistrza p. Słomkowskiego. Słowa rzetelnego uznania należą się w pierwszym rzędzie p. Miłowskiej, jako świetnej przedstawicielce roli Miss Mary Elliot. Doskonałe wykonanie części wokalnej a przedewszystkiem pełne finezji odśpiewanie kupletu „o myszce" i umiejętna gra sceniczna tworzyły wraz z pełną wdzięku aparycją całość ujmującą i kreację pod względem artystycznym starannie opracowaną. Postęp w opanowaniu techniki głosowej widoczny jest u p. Miłowskiej i jemu to zawdzięcza artystka w pierwszej linji onegdajszy piękny sukces i możność wysunięcia swej partji na pierwszy plan. Szkoda tylko, że partner p. Miłowskiej nie stanął również na wysokości swego zadania, p. Janickiemu nie udało się bowiem wyzyskać roli porucznika marynarki Freda. Ani wyszkolenie głosu, ani rutyna sceniczna nie są u p. Janickiego na tym stopniu wydoskonalenia, by mógł wyjść obronną ręką z roli pierwszorzędnej i tak trudnej jak porucznik Fred. Artystą, który w składzie naszego teatru jest jedynie odpowiednim i posiada wszelkie warunki do dźwignięcia tej partji, jest p. Malawski, a zważywszy — że śpiewak ten nie wyjechał za urlopem, dobrze się miewa i jest do dyspozycji — uważać musimy niefortunną obsadę wyż wymienionej roli za ciężki *faux pas* kierownictwa teatru.

Lecz była to na szczęście jedyna partja, której wykonanie nie dopisało. Inni artyści stworzyli — jak zaznaczyliśmy powyżej — ansambl doskonały, pełen precyzji, humoru i werwy, wyzyskując równocześnie swe role aż do drobniejszych szczegółów, gdzie chodziło o ustępy solowe i o popis osobisty. Wymieniamy więc z pełnem uznaniem śpiew i grę zawszej dzielnej, zawsze pełnej życia, humoru i finezji p. Kliszewskiej w roli Lony, bardzo dobrze, choć małym głosem, odśpiewaną piosnkę Toma (panna Brzeska, u której również zauważyliśmy pewne postępy) oraz grę pani Kasprowiczowej, tym razem o tyle pokrzywdzonej, (przez autorów, nie przez kierownictwo teatru) że jej mała rólka niewielkie oczywiście otwiera pole do popisu. Między wykonawcami płci męskiej prym trzymał przedstawiciel roli tytułowej, niezrównany w sile komicznej „taksator" p. Lelewicz. Rola sama przez się jest dobrą, zbytecznem więc byłoby dodawać, że artysta ten — oddawna filar naszej operetki — potrafił wyzyskać ją świetnie, darząc widzów nietylko grą subtelną, obfitą w rozmaite zabawne efekty i niespodzianki, lecz ponadto sporą wiązanką dowcipnych kupletów o „Edisonie" i okolicznościowych, osnutych na tle życia wielkomiejskiego. Oklaskiwano serdecznie p. Lelewicza i zasłużenie, wszak rola „taksatora" należy niewątpliwie do najlepszych kreacyj tego sympatycznego artysty.

Słowa rzetelnego uznania należą się niemniej panom: Kratochwilowi (dyrektor teatru), Paszkowskiemu (Fox) i Kosińskiemu (Clearing) za staranną grę. Orkiestra i chóry trzymały się dzielnie pod batutą p. Słomkowskiego, całość wykonania nie pozostawiała więc nic do życzenia, chyba — krótsze antrakty na premierze. Pod tym względem wypada nam wziąć wzór z teatrów zagranicznych i przerw dziesięciominutowych, widocznie wystarczających dla rekreacji artystów, oraz zmiany dekoracji i kostjumów.

Fr. Neuhauser.

Na łasce rzeźników.

Pod tym tytułem czytamy w *Kurjerze stanisławowskim* artykuł, malujący dosadnie tamtejsze stosunki drożyźniane, nieróżniące się niestety w niczem od takich stosunków we Lwowie i dlatego artykuł ten jest dla naszego miasta w najdrobniejszych szczegółach taksamo aktualny, jak i dla Stanisławowa. — *Kurj. stan.* pisze:

„W mieście naszem rozbrzmiewa ogólne złorzeczenie na niesumienny wyzysk rzeźników, którzy nietylko, że cenę lichego mięsa, jakiego publiczności naszej dostarczają, znowu podwyższyli, ale grubjańskie swe obchodzenie się z kupującymi, oszukaństwa na wadze, sprzedawanie kości zamiast mięsa, doprowadzili do niesłychanych granic.

Przy równoczesnej drożyźnie także innych artykułów żywności, jak: mąki, pieczywa, jarzyn, mleka i jaj, nowe podrożenie mięsa jest prawdziwą klęską gospodarczą, a nasze gospodynie z rozpaczą prawie konstatują tę kryzis w budżecie swego domowego gospodarstwa.

Podwyższone obecnie ceny mięsa stają się o wiele więcej horendalne, wobec faktu, że za tak wysokie ceny, rzeźnicy nasi rzucają na wagę połowę kości i rozmaitych odpadków mięsnych. Jeżeli zaś kupujący, śmielszy z natury, odważy się przeciw temu zaprotestować i chce wytłómaczyć rzeźnikowi, że płaci za mięso i należy mu się mięso, a nie kości, to otrzyma taką odprawę, że na drugi raz z pewnością nie ośmieli się zaprotestować.

Że takie stosunki mogły się wytworzyć, to wina przedewszystkiem publiczności, która potulnie przyjmuje nawet największe impertynencje rzeźników.

A jednak istnieje specjalna instrukcja dla rzeźników, określająca szczegółowo ich obowiązki wobec kupującej publiczności.

Między innemi § 3 wydanej przez namiestnictwo r. 1859 instrukcji zastrzega, że dokładki z kości, lub niewłaściwego gatunku mięsa są wykluczone. Liczą się do mięsa tylko mniejsze kości, które należą do składu dotyczącego gatunku mięsa, jak np. w rozbratlu i ogonie, i bez trudności od właściwego mięsa nie dadzą się odłączyć. Kości inne, jak szpikowe, jako do tej kategorji nie należące, za dokładki do mięsa służyć nie mogą, lecz stanowią równie, jak inne części składowe wołu, mianowicie: wątroba, pęcherz moczowy, nerki, artykuł wolnego przemysłu.

Instrukcja ta nakazuje również utrzymywanie w czystości mięsa, i lokalu i osoby rzeźnika, nakazuje przyzwoite obchodzenie się z kupującą publicznością i to pod zagrożeniem kar, które na ewentualną skargę kupujących ma wymierzać magistrat w drodze administracyjnej.

Instrukcja ta jednak jest taką, iż rzeźnicy łatwo ją na swą korzyść mogą obchodzić — a publiczności trudno bić się z rzeźnikiem, jeżeli on przy sprzedaży mięsa — daje większą ilość dokładów z odpadków. Zanoszenie zaś skarg do magistratu jest uciążliwem, przyczem publiczność nie ma gwarancji, czy niesumienny rzeźnik, który zwykle wyłgać się potrafi, należycie ukaranym zostanie.

Wobec tego żądania publiczności w tym kierunku są mniej więcej następujące:

Bezwarunkowo należy zabronić dokładać do mięsa kości, nerek, wątroby, etc. i mięsa podlejszego gatunku, — a unormować ceny mięsa choć droższe, na wzór Wiednia, gdzie kupujący nabywając kilo mięsa, dostaje rzeczywiście kilo mięsa bez żadnych dokładów. Zarządzić dalej podział mięsa na gatunki i dla każdego gatunku ustanowić maksymalną cenę. Wątroba, nerki, kości szpikowe i inne, ogon, pęcherz moczowy itp. winny być osobno sprzedawane i dla tych części wołu winna być osobna cena. Żadnemu rzeźnikowi i pod żadnym pozorem nie ma być wolno, jak to dotychczas wszyscy praktykują, dokładać do mięsa kości. Wprawdzie cena mięsa wskutek tego podrożeje, ale będzie ona zawsze dla kupującego znośniejszą i tańszą, jak dotychczasowa, stosunkowo przez oszukaństwa rzeźników za pomocą rozmaitych dokładów, bardzo wyśrubowana.

Następnie należy unormować sposób ważenia mięsa, bacząc na to, aby ono odbywało się prawidłowo, spokojnie, — by i rzeźnicy nie zapominali o obowiązującej ich dla kupujących uprzejmości".

Wielka klęska Rosjan na morzu.

Nadchodzące dziś w dalszym ciągu depesze o przebiegu bitwy floty Rożdestwieńskiego z flotą admirała Togo, stoczonej w cieśninie koreańskiej w pobliżu wyspy Tsuszimy, stwierdzają, iż Japończycy odnieśli świetne zwycięstwo i zadali sromotną klęskę Rosji. Klęska ta jest o wiele większą, niż sądzić można było z pierwszych telegramów, które nadeszły dziś w nocy i rano, i jest dla Rosjan tak dotkliwa, iż dziś flotę Rożdestwieńskiego uważać można za zupełnie zniszczoną. — Do bitwy górował on nad Japończykami ilością statków, tak, że nawet przychylne Japonji pisma angielskie i amerykańskie wyrażały obawę, czy Togo zdoła sprostać Rożdestwieńskiemu, po bitwie wczorajszej flota rosyjska poniosła takie straty, iż dziś jest już słabszą od floty japońskiej i bezwarunkowo stanie się cała łupem Japończyków, choćby nawet udało się tym statkom, które uratowały się z wczorajszego pogromu, dotrzeć do Władywostoku.

Jak donoszą urzędownie z Tokio, a wiadomo, iż urzędowe telegramy japońskie, krótkie i rzadko się pojawiające, zawsze stwierdzają tylko fakta dokonane, Rożdestwieński **stracił 12 okrętów wojennych, które bądź zatonęły, bądź zabrane zostały przez Japończyków; nadto stracił dwa okręty przewozowe i dwa torpedowce, które zatonęły.** Wiele innych statków doznało od torpedowców i kul japońskich ciężkich szkód, tak, że okażą się niezdolnymi do dalszej bitwy.

Wśród zatopionych okrętów znajdują się dwa wielkie okręty linjowe, między nimi „Borodino", do którego Rosjanie przywiązywali wielką wagę, uważając go za jeden z najsilniejszych statków swej floty.

Klęska ta wywołać musi w całej Rosji wielkie przerażenie, gdyż tam wszyscy pewni byli, że Rożdestwieńskiemu uda się złamać przewagę Japonji i na flocie tej pokładano wszelkie nadzieje. Zwycięstwo jej bowiem w istocie mogłoby poprawić nadzwyczaj szanse Rosji. Gdyby Rożdestwieńskij, pobiwszy Togo, przywrócił panowanie Rosji na oceanie Spokojnym, obniżyłyby się musiały także szanse Japonji na lądzie, gdyż nie mogłaby tak bezpiecznie i spokojnie jak dziś, przewozić wojsk swoich do Mandżurji, a w wielu wypadkach byłoby to wprost niemożliwe.

Wszystkie nadzieje zawiodły atoli Rosjan. Rożdestwieńskij pobity, a Japonja wzrosła jeszcze bardziej w siły. Na morzu gra już rozegrana, bo wysłać nowej floty Rosja nie jest już w stanie, na lądzie również lada dzień można oczekiwać wiadomości o klęsce Leniewicza.

Charakterystycznem jest, jak w Petersburgu nie liczono się z możliwością klęski Rożdestwieńskiego. Jak poniżej umieszczony telegram z Petersburga podnosi, wczoraj, gdy nadeszła tam wiadomość o rozpoczęciu się bitwy, w tonie telegramów donoszących o tem, chciano się doczytać wróżb dla Rosji pomyślnych, a nawet w chwili, gdy już cała Europa wiedziała o klęsce Rosji, twierdzono tam, że Japończycy zostali pobici.

Nowa ta klęska będąca nowym dowodem niedołężności biurokracji, rządzącej dotychczas caratem, podniesie jeszcze bardziej wzburzone dziś w caracie umysły. Car wahał się jeszcze, jeszcze liczył na zwycięstwo Rożdestwieńskiego. Dziś, gdy ta ostatnia nadzieja zawiodła, będzie musiał, widząc zu-

pełne bankructwo dotychczasowego systemu rządów, szczerze wstąpić na drogę reform i powołać reprezentantów narodu do współdziałania w rządzie. Rosja więc zawdzięczać będzie Japonji swe odrodzenie; mikado, Ojama i Togo — będą twórcami przeobrażenia się caratu.

Według depesz, przebieg bitwy w cieśninie Koreańskiej przedstawia się jak następuje: Rożdestwieński podzielił swoją eskadrę na trzy części. Jedna płynęła prosto przez cieśninę Koreańską, najkrótszą drogą do Władywostoku, zaś druga i trzecia część skierowała się na wschód od Japonji i przez Ocean Spokojny płynęła ku północy, aby przemknąć się pomiędzy wyspami japońskiemi, lub pomiędzy archipelagiem japońskim a Sachalinem do Władywostoku. Część pierwsza została przez Japończyków zaatakowaną i zupełnie zniszczoną.

Atak rozpoczęły torpedowce japońskie, które następnie po zadaniu znacznych szkód eskadrze rosyjskiej, cofnęły się pod osłonę wielkich statków japońskich, poczem te statki japońskie z wielką energją rzuciły się na Rosjan. Całe spotkanie trwało niezbyt długo. Na której części podzielonej eskadry znajdował się admirał Rożdestwieński, nie wiadomo do tej pory.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“).

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Szangaju: Telegram z Pekinu powiada, że **flota bałtycka została koło wyspy Tsuszima pobita i odpłynęła na północ. Cztery okręty rosyjskie wraz z okrętem liniowym „Borodino“ zatonęły.**

Ogień ciężkich dział słychać było koło Wusung. Sądzą, że flota rosyjska podzieliła się na 3 eskadry i że jedna z nich popłynąć ma przez cieśninę koreańską, druga przez cieśninę Tsugaru (między dwiema głównemi wyspami japońskiemi), trzecia przez cieśninę La Perouse (między Sachalinem a wyspą japońską Jesso).

Waszyngton. (B. Reutera). Departament stanu otrzymał wiadomość, że **rosyjski okręt liniowy „Borodino“ zatonął w cieśninie koreańskiej.** Rosyjska ambasada i japońskie poselstwo nie otrzymały o tem urzędowej wiadomości.

Waszyngton. (B. Reutera). Według nadeszłych tu informacyj sądzą, że w cieśninie koreańskiej **zatonęły okręty liniowe „Orel“ i „Borodino“, jako też trzy krążowniki i jeden okręt warsztatowy.**

Londyn. *Daily Telegr.* pisze: Według nadeszłych tu w nocy wiadomości o bitwie morskiej, **Togo odniósł świetne zwycięstwo.**

Petersburg. (Pet. ag. tel.) Donoszą z Szangaju pod datą wczorajszą: Ze wszystkich stron nadchodzą tu telegramy donoszące o bitwie morskiej między wyspą Tsuszima a wybrzeżem japońskiem. Szczegółów brak, jednakże ton telegramów, nadchodzących z Czifu, jest dla Rosjan korzystny (?!). Słychać, że eskadra władywostocka brała udział w walce. Pewna firma angielska tutejsza otrzymała telegram z Tokio, donoszący o zwycięstwie japońskiem, ale nikt tutaj temu nie wierzy. Miasto całe jest wzburzone.

Wszystkie okręty wojenne w porcie są w pogotowiu.

Telegraf do Wusung od wczoraj z niewiadomej przyczyny jest przerwany. Wiele okrętów handlowych z obawy burzliwych zajść na morzu, nie wypływa z portu.

Londyn. Do *Timesa* donoszą z Tokio, że bitwa między flotami nieprzyjacielskiemi zaczęła się w sobotę między godziną 2 a 3 popołudniu.

Londyn. Do Biura Reutera donoszą z Tsingtau, że w piśmie tamtejszem *Tsingtau Press* podana jest wiadomość, iż w bitwie w cieśninie koreańskiej nie brała udziału cała flota rosyjska. Wszystkie powolnie płynące okręty obrały drogę naokoło Japonji. Japończycy mieli stracić jeden krążownik i 10 torpedowców.

Londyn. (Biuro Reutera). Donoszą oficjalnie z Tokio, pod $2^1/_4$ popołudniu, czas tokijski: **Flota Rożdestwieńskiego została po większej części zniszczona. Dwanaście okrętów wojennych zatonęło, lub zostało zabranych.** Nadto zatonęły 2 okręty transportowe i dwa torpedowce.

Londyn. *Daily Telegraph* dowiaduje się, że król Edward jeszcze wczoraj popołudniu otrzymał z Tokio prywatną depeszę, szyfrowaną o zupełnym pogromie floty rosyjskiej w cieśninie koreańskiej.

Inne dzienniki donoszą, że Rożdestwieński chciał Japończyków zmylić, a mianowicie manewrował okrętami tak, iż wyglądało, jakoby nie miał zamiaru wpłynąć do cieśniny koreańskiej. Togo atoli nie dał się wywieść w pole, czekał ze swą flotą i gdy mgła opadła i wyjaśniło się, uderzył na flotę rosyjską i rozbił ją.

Dotąd jeszcze nie ma szczegółów o pogromie; to wiadomo jedynie, że 12 statków rosyjskich zatonęło. Krąży również pogłoska, że **Rożdestwieński dostał się do niewoli**, ale pogłoska ta nie jest dotychczas stwierdzona.

Petersburg. (Tel. wł.). Dzienniki tutejsze nie donoszą nic o wyniku bitwy morskiej. Jako pogłoskę notują, iż zatonął okręt admiralski i 3 inne statki. Na pociechę dodają, że Japończycy ponieśli również wielkie straty.

Wojna Japonji z Rosją.

Obłąkani z Portu Artura.

Do Czifu przywieziono w dniu 23 maja czterdziestu czterech obłąkanych żołnierzy i marynarzy rosyjskich z Portu Artura, których natychmiast umieszczono na statku rosyjskim „Wampoa“, zamienionym na szpital dla obłąkanych. Statek ten pod flagą angielską odpłynie wprost do Odessy.

Wszyscy ci nieszczęśliwi popadli w obłąkanie podczas oblężenia i przedstawiają wszystkie fazy demencji, od spokojnej melancholji, aż do niebezpiecznego szaleństwa. Na pokładzie jest lekarz ze sztabu admirała Aleksiejewa. Opowiada on, że wszystkie te przypadki są wynikiem długiego pobytu chorych żołnierzy w szpitalach, wśród okropności oblężenia; inne pochodzą ze szkorbutu, inne wreszcie przypisać należy strasznemu naprężeniu nerwów podczas ustawicznego bombardowania. Pod względem fizycznym nieszczęśliwi przedstawiają obraz najzupełniejszego wynędznienia. Gdy ich przeprowadzano przez pomost na statek, obojętni widzowie w porcie nie mogli powstrzymać łez.

(Telegr. „Dzien. Polsk.“)

Odrzucony protest Rosji.

Londyn. Do *Morning Post* donoszą z Waszyngtonu: Rosyjski ambasador Cassini wniósł na rozkaz rządu rosyjskiego w formie urzędowej osobiście u prezydenta Roosevelta protest przeciw zamierzonej podróży sekretarza stanu dla wojny, Tafta, do Filipinów i do Japonji, a to z powodu, że podróż ta mogłaby wywołać u mocarstw europejskich wrażenie sympatji i zachęty dla Japonji.

Prezydent Roosevelt oświadczył, że protestu tego nie może przyjąć i że podróż jest nieodwołalnie postanowiona.

Z Mandżurji.

Petersburg. Gen. Leniewicz telegrafuje pod datą wczorajszą: W pozycjach armji nie zaszła zmiana. D. 25. bm. oddział konnicy stoczał małe potyczki pod Tinjaohen, poczem musiał się stamtąd cofnąć. Także koło Tinlunhuan nasze straże przednie, przyjęte ogniem przez nieprzyjaciela, były zmuszone do cofnięcia się. Oddział Miszczenki podczas ostatniej swej wycieczki zabrał kasę japońską, **w której znajdowało się 2.750 jenów.**

Petersburg. (Pet. ag. tel.). Z Godsiatun, głównej kwatery generała Leniewicza, donoszą pod datą 27 bm.: W przeciwieństwie do urzędowego japońskiego doniesienia, że oddział gen. Miszczenki podczas swego pochodu zaatakował pierwszą miejscowość Jangtsin i że po godzinnej walce musiał się cofnąć, zostawiając 300 zabitych i rannych, należy stwierdzić, że Miszczenko od 14 do 23 bm. stracił tylko 1 podoficera i 37 szeregowców zabitych i rannych. Wszystkich uprowadził oddział ze sobą. Dnia 20 bm. zaatakował ten oddział 27 pułk piechoty japońskiej, który opuścił okopy i zostawił 100 zabitych. Dwie kompanje tego pułku kozacy zupełnie znieśli. Jedną zaś kompanję konną razem z oficerami wzięli do niewoli. Generał Miszczenko oblicza, że padło 300 Japończyków, nie licząc zabitych chunchuzów i rannych Japończyków.

Sofia. Wiadomość medjolańskiego dziennika *Corrierre de la Serra* o nabyciu przez Bułgarję na rachunek Rosji czterech nowoczesnych pancerników i trzech wielkich torpedowców, które mają pod bułgarską flagą udać się do Nowej Gwinei i zabrać tam na pokład dwa tysięcy marynarzy i żołnierzy wraz z zapasami żywności jest, jak z kompetentnej strony oświadczają bezpodstawnym wymysłem.

Z caratu.

(Telegr. „Dziennika Polskiego“).

Dymisja Bezobrazowa.

Petersburg. (Tel. wł.) Przeciw tajnemu radcy cesarskiemu. Bezobrazowowi, wystosowano na ręce cara liczne skargi o popełnione przez tegoż nadużycia władzy urzędowej. Zarzucono mu między innemi przekupność i wymuszenie. Z powodu oskarżeń tych został Bezobrazow usunięty z urzędu.

DEPESZE telegraficzne i telefoniczne.

Sejm węgierski.

Budapeszt. Na początku posiedzenia prezydent Justh zawiadomił, że poseł Keglevich zmarł nagłą śmiercią; mowca poświęca mu wspomnienie pośmiertne.

Przyłączenie Dalmacji do Chorwacji.

Zagrzeb. (Tel. wł.). Na wczorajszej konferencji posłów opozycyjnych do sejmu chorwackiego wybrano komitet, który na najbliższej konferencji przedłożyć ma wnioski w sprawie wspólnej akcji wszystkich posłów chorwackich. Akcja ta, której celem przyłączenie Dalmacji do Chorwacji, ma być prowadzoną wspólnie z posłami dalmackimi i istryjskimi. Następna konferencja odbędzie się dnia 5 czerwca. Na konferencji tej oznaczony zostanie dzień, w którym posłowie chorwaccy zejdą się z posłami z Dalmacji i Istrji.

Nowy gabinet w Serbji.

Białogród. Szefem nowego gabinetu został prezes głównego komitetu stronnictwa radykalnego Ljuba Stojanovic. Skład gabinetu jest następujący: Ljuba Stojanovic prezydjum i sprawy wewnętrzne; Jowan Cujewic sprawy zagraniczne i oświata; Nikola Nikolic sprawiedliwość; Jowan Pavicevic gospodarstwo; Milan Markovic skarb; Todorowic budowle publiczne; Michał Zivkovicz wojna.

Międzynarodowy instytut rolniczy.

Rzym. W uroczysty sposób odbyło się wczoraj na Kapitolu w obecności króla otwarcie międzynarodowego instytutu rolniczego.

Pogłoska o chorobie papieża.

Rzym. Wczoraj popołudniu rozeszła się w Rzymie pogłoska o ciężkiem zasłabnięciu papieża. Pogłoska ta pozbawiona była wszelkiej podstawy. Dr. Lapponi oświadczył, że Ojciec św. czuje się zupełnie zdrowym. Wczoraj udzielał Ojciec św. audjencyj i przyjmował licznych pielgrzymów.

Zaburzenia w Sztokholmie.

Sztokholm. Wczoraj w nocy przyszło w dzielnicy Waza do rozruchów. Tłum napadł i obił pewnego właściciela domu, który wiózł beczkę z wodą dla czyszczenia ulicy. Policję, która chciała go uwolnić z rąk tłumu, obrzucono kamieniami, przyczem sześć osób zraniono. Policja dobyła broni i tłum rozprószyła. Dziś donoszą, że robotnicy zajęci przy czyszczeniu ulic, wrócili już do pracy.

Strejki.

Budapeszt. Tutejsi robotnicy metalo-

wi i żelaźni, w liczbie około 30.000, uchwalili rozpocząć strejk ogólny.

Wiedeń. Namiestnictwo dolno-austrjackie zniosło uchwałę Rady m. Wiednia co do zakazu bicia zwierząt w Wiedniu według rytuału żydowskiego, jako będącą w sprzeczności z ustawami zasadniczemi, jakoteż z tego względu, że bicie zwierząt podług tego rytuału nie może być uważane za dręczenie zwierząt.

KRONIKA.

Lwów 29 maja.

Stan powietrza. Godzina 12 w południe: Ciepłota +17° R. Pogoda.

Wiadomości osobiste.

Marszałek krajowy hr. Stanisław Badeni, wyjechał dziś rano do Radziechowa, gdzie gościć będzie u siebie ks. metropolitę Szeptyckiego, przybyłego do Radziechowa na misje.

Mianowania. Minister spraw wewnętrznych zamianował komisarza policji Tadeusza Matkowskiego starszym komisarzem a koncypistów Stanisława Świderskiego i dra Tadeusza Chmielarskiego komisarzami policji w dyrekcji policji we Lwowie.

Minister handlu zamianował starszego komisarza budownictwa Józefa Müllera ze Lwowa radcą budownictwa w technicznej służbie zakładu poczt i telegrafów.

Cesarz zamianował kontradmirała Mieczysława z Siemuszowy Pietruskiego przy równoczesnem uwolnieniu go z komendy eskadry, komendantem II dywizji.

Z teatru. „Nie igra się z miłością", arcydzieło poezji dramatycznej Musset'a, którego przedstawienia należały do najudatniejszych i najchętniej uczęszczanych przedstawień ubiegłego sezonu, danem będzie na życzenie raz jeszcze jutro, jako widowisko popularne, po cenach zniżonych z p. Bednarzewską, w roli Kamilli, p. Solskim w roli barona i p. Nowackim w roli Perdicana.

Na środę zapowiada repertoar „Łańcuch", interesującą nowość, za której wyższą wartość ręczy samo już nazwisko autora, znanego Lwowowi, jako twórcy „Nadziei". Komedja ta była ostatnim wielkim sukcesem wiedeńskiego Volkstheater.

Ostatnie przedstawienie „Krakowiaków i Górali", odbędzie się w najbliższy piątek. Przedstawienie to danem będzie wyjątkowo po cenach dramatu dla uprzystępnienia go ogółowi.

Wystawa prac śp. Tadeusza Barącza. W auli muzeum przemysłowego otwarto dnia 28 bm. wystawę prac śp. Tadeusza Barącza, urządzoną staraniem rodziny zmarłego i Towarzystwa Przyjaciół sztuk pięknych. Wystawa obejmuje przeszło 120 dzieł, szkiców, studjów, kompozycyj i projektów artysty.

Ku uczczeniu rocznicy konstytucji 3 maja, odbył się staraniem bezpł. Czytelni T. S. L. na Żółkiewskiem, w niedzielę dnia 28 bm. uroczysty wieczór. Zagaił wieczór członek Czytelni p. Bayger. Z kolei nastąpiły produkcje, nader artystycznie wykonane przez chór akademicki, biorący zawsze chętnie współudział w uroczystościach patrjotycznych, tudzież deklamacje recytatora p. Konopki i Pliszewskiego. Na zakończenie przemówił w podniosłych słowach p. Marcin Wroński. Zaznaczyć należy, że wstęp był wolny, to też publiczność różnych sfer wypełnila obszerną salę szkoły im. św. Marcina.

Zlot sokoli V okręgu w Brodach zapowiada się bardzo dobrze. Ruch w gniazdach okręgowych niezwykły. Od jutra rozpoczynają się lustracje, które przeprowadzi naczelnik okręgowy druh Janikowski wspólnie z druhami Kwiatkowskim i Kukawskim. W skład okręgu wchodzą gniazda: Bóbrka, Borysław, Brody, Busk, Chodorów Drohobycz, Glinlany, Gródek, Janów, Kamionka strum., Lwów macierz, II, III i IV, Przemyślany, Radziechów, Rawa ruska, Rohatyn, Rudki, Sokal, Stryj, Winniki i Żółkiew, razem 23 gniazd. Wedle otrzymanych kwestjonarjuszy (prócz Glinian, Kamionki i Lwowa II) zapowiedziały dotychczas wspomniane gniazda przeszło 500 uczestników. Wydział V okręgu poczynił starania, aby uzyskać ze Lwowa osobny pociąg, któryby w dniu zlotu 11 czerwca br. odszedł z głównego dworca o godzinie 4 rano i wrócił tego samego dnia o wpół do 12 w nocy. Z Sokołami wybiera się wiele osób prywatnych. Wedle udzielonej nam informacji, powzięta już dawniej uchwała wydziału Związku sokolego, wkłada obowiązek wzięcia udziału w zlocie okręgowym na wszystkie gniazda do danego okręgu należące.

Sokoli zaś z gniazd innego okręgu mogą wprawdzie uczestniczyć w zlocie drugiego okręgu, ale tylko jako goście i to za zezwoleniem wydziałów, względnie prezesów swoich na podstawie pisemnego umocowania. Czynny zatem udział w zlocie brodzkim — jak to niektóre pisma przed kilkoma dniami mylnie doniosły — nie jest dozwolony druhom z obcego okręgu.

Sokół krakowski obchodził w sobotę dwudziestą rocznicę swego istnienia.

Emil Stengel. W tych dniach zakończył w Berlinie życie Emil Stengel, właściciel zakładów artystyczno-litograficznych w Dreźnie, brat męża głośnej śpiewaczki pani Sembrich-Kochańskiej. Nazwisko Stengla dobrze znanem jest w Galicji i Poznańskiem. Urodzony we Lwowie, po ukończeniu nauk średnich poświęcił się zawodowi scenicznemu. Jako zdolny aktor charakterystyczny, szybko zajął wybitniejsze stanowisko na deskach teatru lwowskiego. W roku 1870 przybył w dyrekcji Lecha Nowakowskiego do Poznania, a gdy Nowakowski opuścił Poznań, pozostawiając towarzystwo na los Opatrzności, Stengel drużyną tą się zajął i pierwszy z dyrektorów polskiego teatru, rozpoczął z nią wędrówkę po prowincji, zapuszczając się aż na kresy Prus zachodnich. Temu to towarzystwu prowincjonalnemu zawdzięczyć należy inicjatywę budowy stałego teatru polskiego w Poznaniu.

Po długiej wędrówce artystycznej o chłodzie i głodzie, wrócił Stengel do Lwowa i tu próbował lotów artystycznych z różnem powodzeniem. Stosunki rodzinne skłoniły go do wyjazdu zagranicę. Osiadł przy bracie swym w Dreźnie, gdzie założył na wielką skalę pracownię artystyczno litograficzną, którą prowadził aż do zgonu.

Alfons Rotszyld. W Paryżu, jak już donieśliśmy o tem onegdaj w depeszach, zmarł po długiej chorobie baron Rotszyld. Zmarły był człowiekiem uczciwym, miłosiernym, odznaczał się nadto zamiłowaniem do sztuki. Był posiadaczem pięknej galerji obrazów dawnych i współczesnych, pierwszej w świecie kolekcji marek pocztowych i równie przedniego zbioru owadów. Wartość jednej i drugiej kolekcji sięga miljonów. Zmarły baron był nadto królem finansów a zarazem najpierwszym i najbardziej wpływowym protektorem sportu samojazdowego we Francji i sam gorliwie sport ten uprawiał. Pozostawił majątku przeszło miljard franków. Gmina paryska odbierze najwyższą kwotę podatku spadkowego, jaką kiedykolwek podniosła. Prawdopodobnie kwota ta wyniesie 25 miljonów frank.

Audjencje. Wiedeń. (Tel.) Na ogólnych audjencjach przyjął dziś cesarz między innemi prezydenta apelacji lwowskiej Tchorznickiego.

Śmiertelny pojedynek. Budapeszt. (Tel.) Z powodu, że na ostatniem posiedzeniu sejmu poseł Hencz z partji ludowej rzucił wyraz „bydlę" pod adresem posła liberalnego hr. Keglevicha, ten ostatni wyzwał go na pojedynek. Dziś rano pojedynek się odbył. Keglevich otrzymał cięcie przez pierś i wkrótce potem umarł wskutek otrzymanej rany.

Budapeszt. (Tel.) O pojedynku między Keglevichem a Henczem donoszą, że Hencz natarł tak silnie na przeciwnika, iż szpada wbiła się w serce i koniec jej wyszedł po drugiej stronie ciała. Po kilku minutach Keglevich ducha wyzionął.

Solidarność robotnicza. Budapeszt. (Tel.). Donoszą tu z Nyiregyhaza, że przybyli tu, zamówieni ze Lwowa robotnicy, zostali przez strejkujących robotników kamieniarskich napadnięci i srodze obici.

Bezrobocie budowniczych na Morawie. Opawa. (Tel.). 22 budowniczych z Morawskiej Ostrawy i okolicy, oświadczyło, iż solidaryzują się z firmą Michacz, w której robotnicy strejkują i postanowili wydalić wszystkich swoich robotników.

Dział ekonomiczny.

— **Budapeszt** 29 maja. (*Giełda zbożowa*). (Kursa w koronach i po 100 kilogramów. Pszenica na kwiecień —·— do —·—; pszenica na maj —·— do —·—; pszenica na październik 16·08 do 16·10; żyto na maj —·— do —·—; żyto na październik 13·18 do 13·20; owies na maj —·— do —·—; owies na październik 11·18 do 11·20; kukurydza na maj —·— do —·—; kukurudza na lipiec 14·46 do 14·48; rzepak na sierpień 23·50 do 23·70. Oferty na pszenicę: mierne. Chęć kupna: słaba. Usposobienie: słabe. Pogoda: pochmurna.

— **Wiedeń** 29 maja. Zamknięcie giełdy o godz. 2 min. 30. Akcje austr. Zakładu kredyt. 662·75, Akcje węg. Zakł. kred. 778·—, Akcje Anglobanku 307·25, Akcje Unionbanku 542·50, Akcje Laenderbanku 455·25, Akcje Bankvereinu 551·—, Akcje Bodencredit 1018·—, Akcje galic. Banku hipotecznego 549·—, Akcje kolei państw. 669·—, Akcje kolei połud. 89·—, Kolei Elbethal 443·50, Akcje kolei Północnej 5780, Akcje kolei Czerniowieckiej 588·—, Akcje Alpiny 527·50, Akcje Rima Muranji 550·—, Akcje praskiego Towarzystwa żelaznego 2649, Akcje fabryki broni 611·—, Akcje tureckie tytoniowe 364·—, Akcje galic.-karpac. towarz. naftowego 988·—, Oblig. węg. indemn. 97·75, Renta majowa 100·55, Austr. renta koron. 100·45, Węgierska renta kor. 97·80, 5½ l. listy Towarz. kred. ziems. 100·15, 4 proc. listy Banku hipot. 99·—, 4 i pół proc. listy Banku hipot. 101·90, 5 proc. listy Banku hipot. 111·50, 4 proc. listy Banku krajowego 100·—, 4 i pół proc. listy Banku kraj. 102·15, 5%, obligacj kom. Banku krajow. 102·75, 4 proc. Galic. oblig. propin. 100·10, 4 prc. Gal. poż. kraj. z r. 1893 100·10, 4 prc. pożyczka m. Lwowa 98·50, Losy tureckie 143·75. Marki 117·34. Ruble 253·50

Wydawca i odpowiedz. za redakcję: Adam Krajewski.

Papier z fabryki czerlańskiej.

Z drukarni M. Schmitta i Sp. pod zarządem J. G. Piotrowskiego